

HARLEQUIN®

Medical®

NR 5 03/07 CENA 7,40 zł w tym 0% VAT INDEKS 325260



Kate Hardy

Lekarz z ambicjami



Czy wiesz dlaczego
książki Wydawnictwa Harlequin
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- ☒ lubię szczęśliwe zakończenia
- ☒ wprawiają mnie w radosny nastrój
- ☒ pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- ☒ zapewniają miły relaks

HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na
www.harlequin.com.pl

Kate Hardy
Lekarz z ambicjami

Tłumaczył
Andrzej Szydłowski

Droga Czytelniczko!

Długo czekaliśmy na tegoroczną zimę, ale może wiosna się pospieszy? Gdyby jednak pogoda spacerom nie sprzyjała, zapraszamy do lektury naszych książek. Oto co przygotowaliśmy na ten miesiąc:

Niespodzianka (Medical Duo) – Po kolejnym nieporozumieniu oboje mieli pewność, że już żadne nie wypowie słów, na które tak czekali.

Samotny z wyboru (Medical Duo) – Cal uważał, że jeśli nie będzie nikogo potrzebować, nie będzie także cierpieć. Gina była przeciwnego zdania...

Lekarz z ambicjami (Medical) – Alyssa wykazała wiele dobrej woli, by Seb uświadomił sobie, czego naprawdę pragnie.

Ojciec dla Emily (Medical) – Madison nie chce mieć męża, który przemknąłby przez jej życie jak meteor, zwłaszcza że już raz czegoś takiego doświadczyła...

Zapraszam do lektury



Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Kate Hardy
Lekarz z ambicjami



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Her Honourable Playboy

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2006

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiewska, Ewa Godycka

© 2006 by Pamela Brooks

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Medical są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: COMPTExT® , Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-3808-1

Indeks 325260

MEDICAL – 376

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Dlaczego miałyby mi zależeć na tym, żeby wygrać wieczór w towarzystwie Sebastiana? – spytała Alyssa.

– Należałoby raczej spytać, dlaczego nie miałyby ci na tym zależeć – odparła Tracey, pielęgniarka na oddziale ratownictwa medycznego. – Hm, chyba coś jest z tobą nie w porządku. – Chwyciła Alysę za rękę i zmierzyła jej tętno, spoglądając na zegarek. – Nie ulega wątpliwości, że żyjesz i puls masz w normie. – Dotknęła jej czoła. – Temperatura normalna, więc nie może to być delirium.

– Och, przestań! – zawołała Alyssa, mimo woli wybuchając śmiechem.

– A może to chwilowa niepoczytalność?

– Musiałabym być niepoczytalna, żeby pójść na tę kolację z Sebem – mruknęła Alyssa. – To nie wchodzi w rachubę. Ale jestem gotowa wpłacić na ten wasz fundusz pewną sumę. – Wyjęła z szafki torebkę i znalazła w niej zwitek banknotów. – Proszę, na dobry cel.

– To wystarczy na trzy losy – oznajmiła Tracey, unosząc brwi ze zdziwienia.

– Nie chcę ani jednego, bardzo ci dziękuję.

– Ależ Alyssa, tak nie można. Sprzedajemy losy właśnie dlatego, żeby dać każdemu równe szanse. Gdybyśmy zorganizowali licytację, mogliby w niej wziąć udział tylko najbogatsi.

Alyssa byłaby gotowa ustąpić, gdyby mogła się zgodzić z jej rozumowaniem. Ale dostrzegła w nim jeden słaby punkt.

– Być może niektóre kobiety marzą o tym, żeby spędzić wieczór z Sebastianem Radleyem – powiedziała – ale ja nie mam na to najmniejszej ochoty.

– Dlaczego? Jest czarujący i dowcipny. Wieczór w towarzystwie Seba to cenna nagroda. On potrafi zadbać o to, żeby jego partnerka świetnie się bawiła.

– Tylko dlatego, że ma ogromną praktykę. – Alyssa uniosła brwi. – W ciągu sześciu miesięcy, jakie spędził w Docklands Memorial, umówił się chyba ze wszystkimi kobietami, które nie ukończyły trzydziestu pięciu lat.

– Może po prostu szuka odpowiedniej partnerki.

– A może jest męskim odpowiednikiem luksusowej dziwki.

Alyssa zdecydowanie nie była zainteresowana tego rodzaju mężczyznami. Po swoich doświadczeniach ze Scottem Cooperem zamierzała unikać ich do końca życia.

Tracey gwizdnęła cicho.

– Widzę, że ty go naprawdę nie lubisz.

– Jako lekarz jest w porządku. Potrafi być sumien-ny, stanowczy i czarujący. – Alyssa podziwiała jego stosunek do pacjentów może dlatego, że sama traktowała ich w podobny sposób. – Ale jako mężczyzna, z którym miałabym spędzić wieczór... Nie, dziękuję. Nie jest w moim typie.

– Więc kto mógłby być w twoim typie? – spytała Tracey. – Pracujesz tu od trzech lat, a nie pamiętam, żebyś się z kimkolwiek umówiła.

Alyssa miała ochotę poprosić ją, by pilnowała swoich spraw, wyznać, że jest lesbijką albo oznajmić, że nadal szuka księcia z bajki, ale się powstrzymała. Postąpiłaby nieuczciwie, wyładowując swój zły humor na dyżurnej pielęgniarkę. Tracey miała dobrą wolę, ale prawda była kłopotliwa, a Alyssa nie zamierzała dawać nikomu pożywki do plotek na swój temat. Żaden z pracowników szpitala Docklands Memorial nie wiedział o tym, że popełniła kiedyś błąd, a ona chciała, żeby tak pozostało.

Niebieskooki Sebastian Radley może i jest czarujący, przystojny i dowcipny – sama przyznawała, że to najbardziej seksowny mężczyzna, jakiego знаła – ale każdy bliższy związek z tego rodzaju człowiekiem grozi katastrofą. Wiedziała więc, że powinna go unikać.

– Jestem osobą zajętą i nie mam czasu na randki – rzekła przyjaznym tonem, wyjmując z torebki kolejny banknot. – Proszę bardzo. Czy teraz przestaniesz mnie nękać?

– Hm – mruknęła z uśmiechem Tracey. – Tak czy owak, dziękuję za wpłatę na nasz fundusz.

Gdy Alyssa odeszła, starannie wypisała na trzech odcinkach losów słowa „Alyssa Ward”. Od dawna uważała, że doktor Ward zbyt ciężko pracuje i powinna się jakoś rozerwać. A Sebastian Radley, konsultant ich szpitala, jest człowiekiem, który mógłby jej to ułatwić.

On z kolei powinien trochę spoważnieć i zdać sobie sprawę, że życie nie jest niekończącym się pasmem przyjęć i bankietów. A Alyssa jest kobietą, która może mu na to otworzyć oczy. Tracey doszła do wniosku, że przygotowywane przez nią przyjęcie dobroczynne

może się przyczynić do rozwiązania kilku problemów. Postanowiła porozmawiać z Vicki Radley, siostrą Seba, współorganizatorką tego wydarzenia. Czuła, że jeśli zdoła zapewnić sobie jej poparcie, Docklands Memorial stanie się o wiele bardziej interesującym i przyjaznym miejscem pracy.

– To był naprawdę bardzo głupi pomysł – oświadczył Seb. – Przypomnij mi, dlaczego ja się na to zgodziłem?

– Bo uwielbiasz oglądać swoją podobiznę w gazetach, a gazety kochają cię jeszcze bardziej, kiedy masz na sobie smoking – odparła ze śmiechem jego siostra Vicky. – „Pan Sebastian Radley pomaga w zbiorce pieniędzy na sprzęt dla oddziału ratownictwa medycznego”. „Bogaty ale otwarty na potrzeby biednych”. Wspaniała reklama.

– Bardzo zabawne... – mruknął, patrząc na nią z niechęcią. – Dlaczego nie mógłbym po prostu wpłacić jakiejś sumy na fundusz szpitala?

– To nie byłaby żadna sensacyjna wiadomość. W każdym razie nie na tyle sensacyjna, żeby uwolnić Charliego od dziennikarzy, więc musiałby w końcu podjąć próbę wytłumaczenia się przed Sophie. A ponieważ fotoreporterzy usiłowałiby tymczasem wyważyć jej drzwi, ona nie zgodziłaby się wyjść za niego za mąż, tylko uciekłyby na koniec świata. – Vicky wzruszyła ramionami. – To był najlepszy pomysł, jaki przyszedł mi do głowy. I pragnę ci przypomnieć, że wyraziłeś zgodę.

– No dobrze. Jesteś moją dłużniczką. Podobnie jak nasz starszy brat.

– Nie denerwuj się – uspokoiła go Vicky, poprawiając delikatnie jego muszkę. – Wyglądasz wspaniale. Gdybyś nie był moim bratem słynącym z okropnego stosunku do kobiet, sama odczułabym pokusę wykupienia losu.

– Losu? Przecież to miała być aukcja... – wymamrotał Seb, mrużąc oczy.

– Wszystko inne będzie sprzedane w drodze licytacji, ale wieczór z tobą... Seb, to jest szpital. Chcemy, żeby pracujące tu dziewczyny miały równe szanse, dlatego zrobiliśmy cię główną wygraną w naszej loterii.

– Gdybyście mnie sprzedali w drodze licytacji, mogłabyś wziąć w niej udział i wygrać. – Westchnął.

– Gotów byłbym to sfinansować.

– Chciałbyś kupić samego siebie? – parsknęła Vicky. – Och, daj spokój. Nie spodziewaj się, że w to uwierzę. Za dobrze cię znam. Przecież uwielbiasz umawiać się z kobietami. – Urwała i spojrzała na niego z uwagą. – Czyżbyś kogoś pokochał i zamierzał się ustatkować?

– Ależ skąd! Czy uważasz, że jestem głupi? – Seb zmarszczył brwi. – Nie. Ja tylko... Posłuchaj, napiszcie na tych losach wyraźnie, że chodzi o jeden wieczór, a nie o obietnicę małżeństwa. I że nie zamierzam kontynuować tej znajomości.

– Na to już za późno. Wszystkie losy są sprzedane.

– Mam nadzieję, że wygra jakaś starsza pani, która będzie chciała być traktowana przez jeden wieczór jak gwiazda filmowa. Wytworne stroje, elegancka limuzyna, luksusowa restauracja... – Seb wykrzywił usta w niechętnym grymasie. – I żebyś wiedziała, że nigdy więcej nie dam się na coś takiego nabrać.

Zapadła chwila ciszy. Potem Vicky posłała bratu czułe spojrzenie.

– Seb?

– Tak?

– Przestań narzekać, uśmiechnij się, wejdź do sali i oczaruj tych ludzi, od których chcemy wyciągnąć trochę pieniędzy.

Wiedział, że potrafi wykorzystać swój urok osobisty, a teraz, ponaglony przez siostrę, przypomniał sobie, jaki jest cel dzisiejszej imprezy: zbiórka na szpitalny fundusz. Wziął głęboki oddech i ruszył w kierunku sali.

Przez pierwszą połowę wieczoru bawił się doskonale. Nakłaniał uczestników aukcji do podbijania stawek. Wziął udział w licytacji pewnego profesora, który miał przez jeden dzień pełnić rolę pokojówki, potem starszej pielęgniarki mającej przez tydzień grać rolę szofera, sprzedał na aukcji trzy hinduskie masaże, sześć domowych kolacji, skrzynkę szampana, parę tortów i kilka pocałunków. Za jeden z nich zapłacił absurdalnie wysoką cenę, przebijając wszystkich konkurentów, ponieważ pielęgniarka, która zgodziła się pocałować zwycięzcę, okazała się bardzo ładna. Pieniądze przeznaczone na szpitalny fundusz lały się jak woda, a w sali panowała atmosfera radosnego podniecenia.

Jego znakomity nastrój zmąciło pojawienie się na scenie dwóch osób: jego siostry i starszej pielęgniarki szpitala, Tracey Fry.

– Oto nadszedł moment, na który wszyscy czekaliście – oznajmiła Vicky. – Losowanie. Główną i jedyną wygraną jest wieczór spędzony w towarzystwie Sebastiana Radleya.

Rozległy się oklaski, okrzyki i gwizdy. Seb poczuł, że jego twarz gwałtownie czerwienieje. Miał ochotę zapaść się pod ziemię.

– Zaraz się przekonamy, który numer wygrywa...
– Vicky zdobyła gdzieś nawet bęben, w którym wirowały odcinki losów. Seb zacisnął zęby i poprzysiągł jej okrutną zemstę.

Tracey otworzyła klapkę w górnej części bębna, demonstracyjnie sięgnęła aż na jego dno, wyciągnęła złożony odcinek losu i uniosła go triumfalnie w górę.

Ona też mi za to zapłaci, pomyślał Seb. Dlaczego tak przeciąga ogłoszenie wyniku?

Tracey powoli rozwinęła kartkę.

– Wygrywa numer... 457! – oznajmiła głośno.

Na sali rozległ się szelest losów i pomruk zawodu.

Mam nadzieję, że wygra ktoś, kto potraktuje całą sprawę jako żart i nie będzie ode mnie oczekiwał dozgonnej miłości, myślał nerwowo Sebastian.

– Alyssa Ward! – zawołała Tracey.

Alyssa Ward? Usiłował skojarzyć to nazwisko z jakąś twarzą, ale bezskutecznie.

– Niestety, Alyssa nie mogła spędzić tego wieczoru razem z nami...

Nie ma jej? – pomyślał ze zdziwieniem. Przecież... Ach, pewnie ma nocny dyżur.

– ...więc przekażę jej tę dobrą wiadomość jutro rano – dokończyła Tracey. – A teraz oddaję głos Sebastianowi.

Uśmiechnął się czarująco, udając, że jest zachwycony, a potem szybko dokończył licytację ostatnich przedmiotów. Przez cały czas jednak zastanawiał się, kim może być Alyssa Ward. W pewnym momencie

doznał olśnienia. Tak, Alyssa Ward, spokojna i nieśmiała lekarka z oddziału ratownictwa. Pracował z nią przez sześć miesięcy, ale nadal prawie jej nie znał. Brała udział w koleżeńskich spotkaniach pracowników, ale z jakiegoś powodu zawsze siedziała na przeciwnym końcu długiego stołu.

Zachowywała się niemal tak, jakby usiłowała mnie unikać, pomyślał ze zdziwieniem. Ale skoro nie chce mieć ze mną nic wspólnego, to po co kupowała los na loterię? To się wydaje kompletnie pozbawione logiki. Ale takie już są kobiety. Z wyjątkiem mojej siostry Vicky. Ona jest osobą całkowicie racjonalną.

Tak czy owak był zadowolony, że nie musi spotkać się z Alyssą nazajutrz rano. Wiedział, że skoro pełni nocny dyżur, to na pewno zjawi się w szpitalu dopiero po południu, a on zyska kilka godzin spokoju, podczas których będzie mógł dowiedzieć się o niej czegoś więcej.

– Przed wejściem na oddział powinnaś włożyć zbroję – zawołała ze śmiechem Fliss, gdy Alyssa pojawiła się następnego dnia w pokoju dla personelu.

– Dlaczego?

– Bo wszystkie zatrudnione w tym szpitalu kobiety będą się domagać twojej krwi.

– Co takiego? – Alyssa zmarszczyła czoło. – Przykro mi, Fliss, ale nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Wygrałaś. Wczoraj wieczorem.

– Co wygrałam?

Fliss wydała cichy jęk.

– Musisz stanowczo napić się kawy, bo widzę, że jeszcze śpisz. Wygrałaś wieczór w towarzystwie Seba.

– To niemożliwe – oznajmiła Alyssa, kręcąc głową. – Nie kupiłam losu.

– Musiałaś to zrobić, bo inaczej nie mogłabyś wygrać – stwierdziła Fliss, unosząc brwi.

– Nie kupiłam losu. – Alyssa splotła ręce na piersiach. – Wpłaciłam na fundusz szpitala pewną sumę.

– Która wystarczyła na kupno kilku losów – wtrąciła Tracey, która weszła do pokoju i usłyszała ich rozmowę. – Wypisałam na nich twoje nazwisko. A jeden z nich wygrał.

Alyssa skrzywiła się z niechęcią.

– W takim razie chętnie zrzeknę się mojej wygranej na rzecz kogoś innego.

Seb, który nie zdążył jeszcze wejść do pokoju dla personelu, usłyszał ostatnią wymianę zdań i zatrzymał się jak wryty. Przecież Alyssa Ward ma nocną zmianę...

Nie, pomyślał, ja tylko zakładałem, że ktoś, kto wykupił los i nie zgłosił się po wygraną, musi pełnić nocny dyżur. A tymczasem ona nie tylko nie kupiła losu, ale w dodatku nie chce spędzić ze mną wieczoru.

Poczuł ukłucie zawodu. Nie zamierzał się z nikim wiązać, ale potrafił zadbać o to, by żadna kobieta nie nudziła się w jego towarzystwie. Postanowił zastosować się do sugestii Vicky. Zaprosić posiadaczkę szczęśliwego losu na wytworną kolację, a potem na jakiś dobry spektakl teatralny. Kto mógłby nie mieć na to ochoty?

Zmarszczył brwi. Nie pamiętał, by jakakolwiek kobieta kiedykolwiek wzgardziła jego zaproszeniem. Spotyka go to po raz pierwszy w życiu. I wcale nie był

z tego zadowolony. Postanowił więc wyjaśnić tę sprawę od razu i przekonać się, na czym polega problem.

– Dlaczego? – spytał, wchodząc do pokoju. – Czyżby uważała mnie pani za jakiegoś odrażającego typu?

– Nie – odparła Alyssa, mimo woli czerwieniąc się z zażenowania. – Ja po prostu nie umawiam się na randki.

Ach, więc o to chodzi. Choć powinien być zadowolony, poczuł jeszcze bardziej bolesne ukłucie zranionej ambicji.

– Tu nie chodzi o żadną randkę – stwierdził z naciskiem – tylko o jednorazowe spotkanie, które było główną wygraną w loterii mającej zasilić budżet szpitala. Chciałbym to mieć za sobą – dodał z irytacją w głosie – więc proponuję dzisiejszy wieczór.

Ku jego zaskoczeniu Alyssa nie zamierzała ustąpić.

– Dziś wieczorem jestem zajęta.

– Więc proszę zmienić plany.

– Myślę, doktorze Radley, że to pan może zmienić plany. Albo spędzić ten wieczór we własnym towarzystwie. – Spojrzała na niego bez cienia uśmiechu i postawiła na stole kubek z nietkniętą kawą. – I bardzo proszę, żeby pan nie przemawiał do mnie takim rozkazującym tonem.

Fliss gwizdnęła cicho.

– Pokazała ci, gdzie jest twoje miejsce – mruknęła, gdy Alyssa wyszła z pokoju.

Być może, pomyślał Seb. Do tej pory nigdy nie zwrócił większej uwagi na Alysę. Była po prostu sumienną lekarką, z którą kilka razy współpracował. Zauważył wtedy, że jest sprawna, ma właściwy stosu-